

HISTORIA PANA KITY

CZ. II



Księżniczka wpatrywała się od dłuższego czasu w punkt znajdujący się naprzeciw niej. Mała szpara, przez którą wdzierało się do środka mdłe światło, nakazywała przypuszczać, że znajdują się nad powierzchnią wody. Gdyby było inaczej – myślała Kalinka – niechybnie byśmy zatonęli.

– Znajdujemy się pod pokładem. Prawdopodobnie w spiżarni – para zielonych oczu rozwiała wątpliwości dziewczynki.

– Przecież to niemożliwe – zaprotestowała. – Gdybyś miał rację, przez dziurę wlewałaby się woda. Po za tym, po drugiej stronie jest światło. – Zauważyła trafne księżniczka.

– Uwierz mi, to spiżarnia – kot obstawał przy swoim. – Nie czujesz zapachu ryb? – zdziwił się. – Obok musi być drugie, podobne pomieszczenie, w którym siedzą te stwory, zaś to, co uważasz za światło słoneczne, to z pewnością kaganek bądź świeca. A po za tym jest przecież noc.

– No tak, musisz mieć rację – ostatni argument przekonał księżniczkę. – Kim jest właściwie ten Alejandro i dlaczego nas więzi? Widziałam, jak wychodźcie z oberży „Pod Białym Rekinem” – dziewczynka zasypała swojego przyjaciela pytaniami.

Kot milczał przez jakiś czas, zanim podjął rozmowę.

– Istotnie, znam go. Niestety – dodał ze smutkiem.

Oczy Kalinki zdążyły się już przyzwyczać do ciemności. Zasmuciła się, widząc strapioną twarz Pana Kity.

– Kogo przedstawia fotografia, którą chowasz w kapeluszu?

Zielone oczy zniknęły na chwilę w ciemnościach. Ich właściciel milczał przez jakiś czas, jakby coś rozważając. Kalinka zaczęła się niecierpliwić.

– To było dawno temu... – kot podjął wreszcie dyskusję. – Miałem wtedy kilka lat i byłem młodszy niż ty teraz. Wychowywałem się w schronisku. Stamtąd, skąd pochodzę, jest wiele takich miejsc. Mieszkają w nich porzucone przez swoich panów zwierzęta.

– Przez kogo? – zdziwiła się księżniczka.

– To tak jak król i rycerze. Twój tata rządzi Kolorową Wyspą, a oni mu w tym pomagają i bronią nas przed wszelkimi zagrożeniami – wyjaśnił Pan Kita.

– Ale u nas nie ma schronisk dla rycerzy – trafnie zauważyła Kalinka.

Kot roześmiał się.

– Czasami po prostu się tak zdarza, że kot trafia do schroniska. Po niektóre zwierzęta przychodzą nowi panowie i zabierają je do domu, inne zaś zostają tam na zawsze.

– I nawet potężne smoki muszą słuchać się ludzi i siedzieć w klatce? – księżniczka nie przestawała się dziwić.

– Na Ziemi nie ma smoków. To znaczy były, ale dawno temu – poprawił się. – Pewnego dnia w schronisku pojawił się Alejandro. Pamiętam to jak dziś. Szamotał się z ludźmi. Jednego z nich nawet podrapał. W końcu zamknięto go w klatce razem ze mną. Nie przedstawił się. Nawet na mnie nie spojrzął. Wybrał miejsce w kącie, zwinął się w kłębek i zasnął. Zdziwiło mnie to bardzo, ale nie zadawałem pytań. Nieznajomy obudził się po zmroku. Ludzie już dawno rozeszli się do domów, a my zostaliśmy pozostawieni sam na sam. „Hej, ty” – odezwał się niespodziewanie w moim kierunku. – „Chcesz stąd prysnąć?”. Skinąłem tylko głową, nie zastanawiając się nawet, co mnie czeka za murami schroniska. Nie znałem przecież innego świata. „Ale nic nie ma za darmo” – Alejandro zastrzegł po chwili, chwając się rzędem ostrych pazurów – „Będiesz dla mnie pracował”. „Pracował? Dla ciebie?”. Zdziwiłem się. Wiedziałem, że zwierzęta mają swoich panów, bo opowiadali mi o tym inni mieszkańcy schroniska. Nigdy jednak nie słyszałem, żeby kot służył drugiemu kotu. Zawahałem się więc na chwilę, a on jakby widząc moją niepewność powiedział: „Dam ci umiejętność mowy i pomogę odnaleźć twoją rodzinę” – bezbłędnie uderzył w czuły punkt. Cóż miałem robić? Zgodziłem się. Ze schroniska uciekliśmy jeszcze tej samej nocy. Oczywiście dzięki niezwykłym umiejętnościom Alejandra. Wraz z opuszczeniem posępnych murów mojego dotychczasowego domu nabyłem umiejętność posługiwania się językiem ludzi.

– Co było dalej? – Księżniczka nie ukrywała swojego zainteresowania.

– Dzięki pomocy Alejandra dowiedziałem się, że mam brata. Rozdzielono nas wkrótce po urodzinach.

– Udało ci się go odnaleźć?

Kot zaprzeczył.

– Mnie nie. On go odnalazł. Ale, jak wcześniej zastrzegł, nie ma nic za darmo. Trzeba przyznać, że miał nieograniczone ambicje. Pomagałem mu pomnażać liczne skarby, które gromadził na Smoczej Górze. Miał tam zamek z dwoma wieżami, z których rozciągał się przepiękny widok na znajdujący się w zatoce port. Tak, przyznaję ze smutkiem – Pan Kita uderzył się w pierś – byłem jednym z jego piratów. Robiłem to, wierząc, że uzyskam informacje o bracie. Tymczasem apetyt Alejandra rósł w miarę jedzenia. Wkrótce skrzynie ze złotem i piękny, lecz przyznam to szczerze, niezbyt obszerny zamek przestały go cieszyć. Zapragnął posiadać królestwo. Chciał obalić króla Bonifacego. Jako że byłem najsprytniejszym ze wszystkich jego kamratów, powierzył mi najtrudniejsze zadanie. Miałem w przebraniu dostać się do zamku i nocą otworzyć zwodzony most, przez który piraci weszliby do środka. Od dawna myślałem już o opuszczeniu złego pana, lecz strach o brata, który stał się w międzyczasie jego zakładnikiem, skutecznie powstrzymywał mnie od tego. W noc poprzedzającą atak udało mi się dowiedzieć, gdzie znajduje się mój brat. Oswobodziłem go, każąc uciekać jak najdalej od Alejandra. Sam zaś w przebraniu udałem się do zamku i potajemnie poprosiłem o spotkanie z Bonifacym. Przyznam, że miałem z tym pewne trudności, ale w końcu strażnicy uwierzyli w moją historię i zaprowadzili mnie do sali tronowej. Ostrzegłem króla przed zakusami piratów, a on w zamian obiecał, że pojmie moich kamratów i wtrąci ich na zawsze do lochów. Piraci wpadli w zasadzkę. Większość z nich została schwyтана. Niestety, Alejandro zbiegł. Poprzysiągł mi zemstę. Znalazł mnie rok później, pojmał i osadził na bezludnej wyspie. Wieczna samotność miała być dla mnie najgorszą z możliwych kar.

– Ale udało ci się stamtąd wydostać – dokończyła księżniczka. – Lecz co się stało z twoim bratem? – zagadnęła po chwili.

Kot już miał odpowiedzieć, gdy nagle coś z impetem uderzyło w lewą burtę. Głowa Pana Kity wylądowała tuż przed stopami księżniczki.

– Tfu, tfu! – rzekł wyraźnie niezadowolony kot. Właśnie straciłem ząb.

Okręt ponownie się zakołysał. Usłyszeli charakterystyczny dźwięk łamanych desek. Gdzieś nad nimi rozległy się głośnie okrzyki i szczęk oręża.

– Zaraz wleje się tu woda! Musimy uwolnić się z tych więzów! – przestraszyła się księżniczka.

– Zamilknij na chwilę! – skarcił ją przyjaciel. – Dowiedzmy się najpierw, co się dzieje!

Oboje nadstawili uszu. Chwilę później ktoś otworzył znajdujący się nad ich głowami właz, a ciemną dotąd spiżarnię zalała fala pomarańczowego światła. To był Alejandro.

– Nie wiem, jak udało ci się ostrzec króla Kacpra, ale tym razem nie pozwolę ci się wymknąć! – Szary kot wymierzył szpadę w czubek nosa Pana Kity.

Spadające na lewą burtę deski przygotowujących się do abordażu rycerzy ponownie zakołysały statkiem. Tym razem to księżniczka straciła równowagę i runęła przed siebie, zderzając się z Alejandro. Napastnik instynktownie wypuścił z łapy szpadę, żeby oprzeć się o drewnianą podporę. Pan Kita zręcznie wykorzystał moment nieuwagi swojego przeciwnika i podniósł oręż. Jednym ruchem ręki przeciął więzy księżniczce, sam się przy tym przewracając. Widząc, co się dzieje, Alejandro rzucił się na niego. W tej samej chwili Kalinka podsunęła mu pod nogi jakiś przedmiot, który akurat znajdował się w zasięgi jej ręki. Szary kot upadł z hukiem na podłogę. Był pokonany.

Coś zachrobotło głośno nad ich głowami. Jakby na umówiony sygnał wszyscy troje spojrzeli ku górze, w kierunku włazu, nad którym stała jakaś postać. Mężczyzna szybko zszedł po drewnianej drabinie.

– Tata! – ucieszyła się Kalinka.

Rzuciła mu się w ramiona. Król przytulił mocno córkę. Dalej wypadki potoczyły się bardzo szybko. Rycerze wynieśli na pokład skrepowanego Alejandra. Wszyscy zaś w porę zdolali opuścić statek piratów, zanim ten zatonął.

Kilka dni później na dziedzińcu królewskiego pałacu odbyła się uroczystość, której główną bohaterką była Kalinka. Król pochwalił ją publicznie za wspaniały pomysł z listem w butelce, który na szczęście dotarł do adresata, dzięki czemu udało się odbić księżniczkę i Pana Kitę z rąk niebezpiecznych piratów i pojmać tych ostatnich. Król nagroził swoją córkę nie tylko pochwałami, lecz również słynnym orderem, który był zarezerwowany dla największych bohaterów. Na zakończenie uroczystości dodał jednak, że żywi nadzieję, iż księżniczka nigdy nie ucieknie już z przedszkola.

KONIEC